

Góra Oliwna, medytacja z życia Jezusa – Marzec 2026

„O, gdybym miał skrzydła jak gołąbica, Chętnie uleciałbym i odpoczął. Oto uleciałbym daleko. Zamieszkałbym na pustyni. Sela. Szybko poszukałbym sobie schronienia przed wichrem gwałtownym i przed burzą.” ... Drodzy słuchacze, witamy Was serdecznie w ten sobotni wieczór słowami Psalmu pięćdziesiątego piątego i zapraszamy do refleksji nad pięknym Słowem Bożym. Dzisiejszy program „Wczoraj, dziś i na wieki” przygotowali i poprowadzą Stanisław Sławiński, Zdzisław Czapla i Ireneusz Kołacz.

Zbliżają się Święta Wielkanocne, i nasze myśli biegną do wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat, jakże istotnych i jakże nam bliskich. Czytając słowa Psalmu pięćdziesiątego piątego zdajemy sobie sprawę, jakże często my sami wyrażaliśmy podobne odczucia. Otoczenie, od którego chciał uciec psalmista, ma swoje odzwierciedlenie w pogoni i w zgiełku, jaki charakteryzuje życie w dzisiejszym świecie dotkniętym konfliktem i niezadowoleniem. Czytamy dalej pełne żalu słowa Psalmisty „Gdyż widzę gwałty i właśnie w mieście! Dniem i nocą obchodzą je po jego murach. A jest w nim niegodziwość i ucisk. Jest w nim zguba. A z placów jego nie ustępuje ucisk i oszustwo.”

Słowa tego Psalmu przypominają nam też o Kimś innym. O Kimś większym niż sam Psalmista Dawid. O Tym, którego Psalmista nazywał swoim Panem. O Tym oczekiwanym od pokoleń, o Kim głosili Prorocy, o Mesjaszu. I też przypominają nam o tym, jak bardzo Jego doskonała natura musiała buntować się przeciwko niegodziwości, egoizmowi i intrygom, które spotykały Go na każdym kroku. Psalmista powiedział: „Zamieszkałbym na pustyni”, ale Jezus, który sam doświadczył prób i pokus na pustyni, znalazł schronienie gdzieś indziej. Wiele swoich ostatnich dni spędził w tym właśnie pełnym zgiełku mieście, ale nocą pozostawiał tam swoje utrapienia i szedł do jednego ze Swoich ulubionych miejsc, szedł na „Górę Oliwną”.

Spokojna godność, która wynosiła Jezusa daleko ponad zdradzieckich kapłanów i rozgniewany tłum, godność, która dała natchnienie słowom „Oto człowiek”, była z pewnością owocem wielu cichych godzin spędzonych w samotności właśnie tam, na Górze Oliwnej. Mówimy „w samotności”, ale oczywiście zdajemy sobie sprawę, że choć był z dala od ludzkiego towarzystwa, to właśnie tutaj Jezus chętnie przychodził, by w ciszy zbliżyć się do swojego niebiańskiego Ojca. Zapis Ewangelii Łukasza podaje: „I wyszedłszy, [Jezus] udał się według zwyczaju na Górę Oliwną... i padłszy na kolana, modlił się”.

Tak, tutaj Jezus był „w domu”. Po wyczerpującej pracy dnia, nauczaniu ludu w świątyni, uzdrawianiu chorych, pocieszaniu utrapionych, ciągłej trosce o swoich uczniów, znosząc pogardę „uczonych”, Jezus znajduje odpoczynek właśnie tam, w zaciszu Góry Oliwnej. Zmęczone stopy, pulsujące czoło i obolałe serce odpędzały sen, ale Jezus znalazł odpoczynek i orzeźwienie nie we śnie, ale w cichej i niczym nie zmaćconej

komunii ze swoim Ojcem w Niebie. Czy było coś świętego w tym wzgórzu, tak blisko miasta, a jednocześnie tak spokojnym?

Wieki wcześniej, uciekając przed zbuntowanym i żądnym władzy królewskiej synem Absalomem, król Dawid płacząc i z nakrytą głową boso wspinał się na Górę Oliwną. Aż dotarł na szczyt, „gdzie czczono Boga”. Niewątpliwie Dawid uczcił Boga też przy tej okazji. A później, gdy znalazł się „nieco poniżej szczytu”, otrzymał w darze od sprzyjającego mu człowieka „parę osłów dla domu królewskiego, a na nich dwieście chlebów, sto kiści rodzynek, sto świeżych owoców i łagiew wina do picia, gdy będą znużeni na pustyni.” W ten sposób płacz zamienił się w radość na Górze Oliwnej.

Czy kiedykolwiek wspinamy się płacząc na Górę Oliwną? Problemy w pracy lub w biznesie, brak środków na utrzymanie, problemy ze zdrowiem, nieporozumienia z bliskimi, mnóstwo przeszkód, doświadczeń, z którymi borykamy się na codzień, wszystko to męczy nas i przygnębia. Ale kiedy możemy opuścić „miasto” i wspiąć się na Górę Oliwną, „gdzie czci się Boga”, tam możemy uwolnić umysł od trosk, tam znajdujemy odpoczynek i spokój, całe zmęczenie i ból serca znikają, a my odzyskujemy równowagę i poczucie bezpieczeństwa. Tutaj również znajdujemy „osły dla domu królewskiego” – pomocników w naszej podróży do nieba – oraz „chleb i owoce dla duszy oraz wino do picia, gdy mdlejemy na pustyni”.

Z ruchliwej, pełnej zgiełki Jerozolimy, symbolu wszystkiego, co ziemskie, ścieżka opada stromo w dół do doliny Kidron, a następnie prowadzi w górę do ogrodu Getsemane. Stamtąd biegnie dalej na szczyt Góry Oliwnej, a następnie ponownie opada w dół do Betanii. Betania to miejsce wielu najszcześniejszych i najbardziej błogosławionych chwil naszego Pana, ale też i chwil pełnych smutku. W Betanii znajdziemy gościnny dom, utrzymywany w czystości i jasności przez pracowitą Martę. Jezus lubiał ten dom. Często gościł tu z uczniami. Dom wypełniał się radosnymi głosami. Nie słychać tu było gwaru miasta, a trudy dnia jak gdyby nikły w oddali. Jezus, z miłym przyjacielem Łazarzem u swojego boku i Marią, siostrą Łazarza u stóp, rozmawia spokojnie z nimi i ze swoimi uczniami. Druga siostra Marta, dbająca o potrzeby naturalnego człowieka, wchodzi z przekąskami. Po kolacji rozbrzmiewają głosy przyjemnej rozmowy, jedynie ustępując miejsca słodkiej harmonii psalmów i pieśni duchowych.

Nadszedł jednak dzień, gdzie zniknął dźwięk radosnych rozmów i odgłosów śpiewanych pieśni, a dom wypełnił płacz żałoby. Łazarz nagle zachorował i zmarł. Teraz spoczywał w grobie. Maria i Marta, których nadzieja i wiara w tak tragiczny sposób zostały wystawione na próbę, czekają z pełnymi łez oczami zwróconymi w stronę drogi, skąd spodziewały się nadejścia Jezusa i Jego uczniów. W ich umysłach powtarzające się słowa „Panie, gdybyś tu był...”

Jezus ociąga z przybyciem, ale gdy przybędzie z uczniami, ożywi wiarę i rozbudzi nadzieję Marii i Marty. Dzięki ogromnej mocy Boga smutek zamieni się w świętą radość.

Po czterech dniach w grobie Łazarz wyjdzie, powróci do pełnego miłości i spokoju domu i do swoich umiłowanych sióstr.

Jezus wiedział, że zbliża się godzina Jego ostatniej męki i śmierci. W miarę zbliżania się tego czasu Jezus coraz częściej szukał schronienia na Górze Oliwnej i w Betanii. To właśnie na Górze Oliwnej płakał ze smutku nad Jerozolimą i przepowiedział zniszczenie świątyni. To również tutaj wygłosił tę cudowną mowę dotyczącą swojego powrotu i końca wieku.

Jezus udaje się do Jerozolimy na Paschę. Spędza wieczór ze swoimi najbliższymi dwunastoma uczniami. Chociaż oni nie zdają sobie z tego sprawy, będą to ich ostatnie chwile spędzone razem. Ich ostatni wspólny posiłek. Pan udziela im ostatnich lekcji. Uczy ich, że prawdziwa wielkość polega na gotowości do służenia innym. Uczy ich o wzajemnej prawdziwej miłości jako o podstawie uczniostwa. Przypomina im o tym, że ich dom jest tam, gdzie mieszka Jego Ojciec. Wskazuje uczniom na jedność celów, uczuć, dążeń i postępowania, jaka łączy go z Jego Ojcem, i też że taka jedność powinna być między nimi. Obiecuje uczniom, że nie zostawi ich samych, ale że pośle im Pocieszyciela, Ducha Prawdy, który przypomni im o Jego naukach. O tym, że prawdziwa miłość do Boga objawia się w posłuszeństwie Jego Słowom. Przypomina też uczniom, że to on, Jezus, jest krzewem winnym, a oni latoroślami. Jeśli będą trwać w Nim, a On w nich, jedynie wtedy przyniosą owoc obfity, ponieważ sami bez Niego nic nie będą w stanie uczynić.

Po Ostatniej Wieczerzy i odśpiewaniu pieśni ponownie przyciąga Jezusa Góra Oliwna. Tam, u podnóża, w ogrodzie Getsemani, Jezus przechodzi straszny kryzys. Prosi uczniów, by z Nim czuwali, ale uczniowie znużeni zasypiają. Jakże musiał pragnąć pozostać tam na Górze Oliwnej, lub skryć się w słodkiej przystani odpoczynku w Betanii. „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!” Z pomocą od Ojca przychodzi anioł, Jezus odzyskuje siły i odwagę do pokonania tych strasznych chwil, które jeszcze były przed Nim.

Jakże znamienne brzmią słowa Kajfasza, który w tym czasie był najwyższym kapłanem, a który nieświadomie wydał świadectwo zamiarom Boga Najwyższego, mówiąc, że „lepiej jest dla was, gdy jeden człowiek umrze za lud, niż miałby zginąć cały naród”. Potwierdza to też później Apostoł Paweł, pisząc w liście do swego współpracownika Tymoteusza „Bóg pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy. Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który wydał siebie samego na okup za wszystkich”.

W pierwszym rozdziale Księgi Dziejów Apostolskich czytamy, że Jezus po swojej męce i zmartwychwstaniu „dał uczniom wiele dowodów, że żyje: ukazywał się im przez czterdzieści dni i mówił o królestwie Bożym. A podczas wspólnego posiłku kazał im nie odchodzić z Jerozolimy, ale oczekiwać obietnicy od Ojca”, obietnicy, że „wkrótce

zostaną ochrzczeni Duchem Świętym”. „Po tych słowach uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im sprzed oczu. Kiedy uporczywie wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba, przystąpili do nich dwaj mężowie w białych szatach. I rzekli: «Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba». Wtedy wrócili do Jerozolimy z góry, zwanej Oliwną, która leży blisko Jerozolimy.

Drodzy słuchacze, podobnie, jak Góra Oliwna, to szczególne „miejsce, na którym chwali się Boga”, odegrała niezmiernie ważną rolę w życiu i w misji Jezusa, tak i my odkryjemy, że gdy będziemy szukać odpoczynku w zbliżaniu się do Boga, w chwaleniu Go i w przestrzeganiu we wierze Jego praw, będziemy wznosić się na wyżyny i korzystać z Jego niezgłębionej łaski i miłości. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.” Drodzy słuchacze, dziękujemy Wam za wystuchanie dzisiejszych rozważań i życzymy Wam błogostawionych i radosnych Świąt Wielkanocnych. Zapraszamy Was na kolejne rozważania w czwartą sobotę przyszłego miesiąca.